

Blokada w cieniu pisowskiej komisji

27 października 2016

„To historia z happy endem, która kolejny raz pokazuje, że jak się nie będzie naciskać na władze, to wyrzucą człowieka na ulicę jak psa, a jak się naciśnie, znajdą normalne mieszkanie” – mówi Ikonowicz o zablokowanej eksmisji z praskiej kamienicy.

Historia pani Barbary jest klasyczną historią reprivatyzacyjną – samotna, 61-letnia kobieta chorująca na tarczycę, która po podniesieniu czynszu przez prywatnych właścicieli nie była w stanie płacić za zajmowany wcześniej lokal komunalny i wpadła w spiralę zadłużenia. Sąd odmówił jej lokalu socjalnego. Gdyby nie interwencja organizacji lokatorskich, wylądowałaby na bruku – w środę na 10 rano umówiony był komornik, który miał ją wyeksmitować do noclegowni.

9.30, obdarte podwórko na Targowej 64. Pod klatką zbiera się tłum – jak zwykle na blokadach eksmisji składający się głównie z niezamożnych kobiet w średnim wieku. Są organizatorzy – Komitet Obrony Lokatorów, organizacja związana z anarchosyndykalistycznym ZSP oraz Piotr Ikonowicz, legenda ruchu lokatorskiego, jest grupa osób z Razem, Paulina Piechna-Więckiewicz – radna warszawska z Inicjatywy Polskiej, młodzi anarchiści, sąsiedzi. Jest też pani Barbara – lokatorka, którą zebrani przyszli bronić przed bezdomnością. Jest mnóstwo policji – funkcjonariusze przekazują informację, że komornik odstąpił od eksmisji, ale zebrani nie ufają. – Nie ma protokołu, nigdzie nie idziemy – krzyczą zziębnięte działaczki w pikowanych kurtkach. Większość z nich sama miała problemy eksmisyjne – część to ofiary reprivatyzacji, część po prostu osoby, którym nie wystarczało na czynsz. Na blokadach zjadły zęby i nie dadzą się oszukać pustą obietnicą, zwłaszcza że radiowozów wciąż przybywa. Na miejscu są też media – fotografują obskurną bramę, przytupujących z chłodu

blokujących i granatowe mundury policjantów. W końcu grupa dzieli się na dwie części: połowa zostaje na miejscu, żeby – jeśli komornik jednak przyjdzie z nakazem i będzie chciał wykonać eksmisję – usiąść na schodach, druga wraz z Piotrem Ikonowiczem rusza wyjaśniać sprawę w urzędzie dzielnicy. Około 11 wszystko jest jasne – protokół odstąpienia jest podpisany, a pani Barbara będzie się mogła przenieść do innego lokalu.

– Przyszły kamery i media, to lokal dla pani Barbary się znalazł – mówi Ikonowicz. – To lokal tymczasowy, ale przyznawany w ramach nowej polityki miejskiej wobec osób, które nie mają prawa do lokalu socjalnego, zgodnie z którą nie przyznaje się już miejsca w „hotelu” na Przeworskiej, tylko w normalnych mieszkaniach, które potem, jeśli lokator płaci na czas i nie sprawia problemów, przekształca się na lokale socjalne – tłumaczy. – Burmistrz na początku nie chciał go pokazać, ale przekonaliśmy go, że jeśli chce się dobrze zaprezentować przed mediami, a mieszkanie jest w dobrym stanie, to lepiej będzie dla niego, żeby to zrobił. No i pojechaliśmy na Szwedzką – mieszkanie 22 m², z podłączonym gazem, ciepłe. Jest miejsce, gdzie dzielnica zamontuje prysznic, jest toaleta w środku. Sąsiadka mieszka w takim samym, pokazała nam, jak to wygląda i jak się mieszka, sąsiedzi w ogóle serdeczni, wiadomo: Praga – opowiada. – To historia z happy endem, która kolejny raz pokazuje, że jak się nie będzie naciskać na władze, to wyrzucą człowieka na ulicę jak psa, a jak się naciśnie, znajdą normalne mieszkanie – puentuje.

Oczywiście trudno odmawiać Ikonowiczowi racji w tej sprawie – jest jasne, że gdyby nie organizacje lokatorskie, blokada i interwencja samego Piotra w ratuszu dzielnicy, pani Barbara wylądowałaby w noclegowni. Z drugiej strony – sytuacje takie jak ta w zasadzie się nie zdarzają. W mieszkaniach należących do prywatnych właścicieli eksmisji niemal nigdy nie udaje się zablokować. Nigdy nie ma tak dużego zainteresowania mediów. Polityka miejska, o której mówi Ikonowicz, jest oczywiście w

jakimś stopniu realizowana, ale raczej nie wobec tzw. lokatorów trudnych (a pani Barbara, która ma naliczoną karę za bezumowne korzystanie z lokalu, do takich należy), jakkolwiek nie byłoby to absurdałne określenie wobec spokojnej, samotnej kobiety. 22 m2 nie brzmią jak luksus, jednak fakt, że w mieszkaniu jest toaleta, jest w gruncie rzeczy zaskakujący – aż 22 proc. wszystkich lokali w zasobie dzielnicy nie posiada tego “udogodnienia”; jest jasne, że pomieszczenia tymczasowe i lokale socjalne mogą mieć zgodnie z prawem obniżony standard. Równie źle wyglądają statystyki dotyczące np. podłączenia gazu. Skąd ta nagła dobroć urzędników i skłonność do tego, żeby iść na rękę poszkodowanej kobiecie?

Targowa 64 to szczególny adres – to właśnie tę kamienicę wskazało Prawo i Sprawiedliwość jako przykład nieprawidłowości, związanych z reprivatyzacją i wynikających z nich krzywdy lokatorów. Budynek, jak twierdzi obecny poseł PiS i były burmistrz Pragi Północ, czyli dzielnicy, o której mowa, sytuacja na Targowej mogła być taka, jak w przypadku Chmielnej 70 – miasto oddało kamienicę, za którą zapłacono odszkodowanie już w PRL, na podstawie umów z Francją i Kanadą. Poseł podkreślał 13 października, na wspólnej z lokatorami konferencji prasowej, że sprawę musi jeszcze zbadać ministerstwo finansów. Jak donosi Komitet Obrony Lokatorów, jednym z obecnych właścicieli “odzyskanej” wraz z “wkładką mięsną” kamienicy jest słynny Marek M. – handlarz roszczeniami, który był właścicielem budynku przy Nabełaka 9, gdzie mieszkała Jolanta Brzeska, zamordowana w 2012 roku działaczka lokatorska. Sprawa ma więc związek z pisowską krucjatą przeciwko Hannie Gronkiewicz-Waltz i bonzom reprivatyzacji. Dzielnica – jako jedna z nielicznych w Warszawie – zarządzana jest przez PiS, partia nie mogła w tej sytuacji publicznie wypiąć się na osobę, w której interesie stawała niecałe dwa tygodnie wcześniej na szumnej konferencji prasowej. Przynajmniej nie mogła tego zrobić publicznie, w świetle kamer, które skądinąd zapewne skusiła na eksmisję właśnie szansa na przyłapanie PiS-u na hipokryzji.

Niezależnie od tego, czy pisowska komisja ds. reprivatyzacji będzie w stanie odwrócić losy „największej kradzieży 25-lecia” czy nie i ile własnych rozgrywek będzie chciała przy okazji załatwić władza, zamieszanie wokół reprivatyzacji pozwoliło dzisiaj ludziom dobrej woli na uratowanie przed życiem na ulicy jedną starszą panią – i z pewnością jest to jakiś, jak mówił Ikonowicz, happy end.

Autorstwo: JS

Źródło: Strajk.eu